

NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockiem.

Wychodzi codzień zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 50 marek.

CENA PRENUMERATY:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENA ODBIORU:
W mieście miesięcznie Mk. 800.— Z odnośnieniem do domu " 900.— Na prowincji " 1000.—	W Grodnie „Dziennik Grodzieński” Aleksandrowski zauł. 8 m. 4., tel. 226 Canta czekowe 8000. Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 pñł. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.	W Białymstoku „N. Dziennik Białostocki” Rynek Kościuszki Nr. 1, tel. 63 Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 pñł. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.
Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.		wiersz nonp. przed tekstem 200 mk., w tekście 250 mk., za tekstem 100 mk. Ogłoszenia drobne po 50 mk. za wyraz. Tłusty druk podwójnie. Układ reklam przed tekstem i w tekście 5 szpaltowy, za tekstem 9 szpaltowy. Ogłoszenia zagraniczne i linij okładowych o 100 proc. drożej. Canta P. K. O. 61.671. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów nie zwraca się.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

Dymisja gabinetu.

Rząd, Ponikowskiego ustępuje. — Powód: Naczelnik Państwa skrytykował działalność niektórych ministrów. — Marszałek Trąpczyński konferuje z premierem. — Sytuacja się wyjaśnia. — Możliwość załagodzenia przesilenia.

Warszawa, 36 (tel. wł.)

Obecnie nie są jeszcze wyjaśnione przyczyny, jakie skłoniły wczoraj Rząd do zgłoszenia swojej dymisji. Z pogłosek, jakie krążyły w kołach poselskich zdaje się wynikać, że

Naczelnik Państwa uważał, że podobno zbyt ostre określenia w charakterystyce działalności poszczególnych członków gabinetu.

Pośrednio potwierdza tę wersję wywiad, udzielony dziś dziennikarzom przez Prezydenta Ministrów Ponikowskiego. Na zapytanie, czy dymisja gabinetu została formalnie zgłoszona, Premier odpowiedział:

— Wczoraj wieczorem podanie o dymisję złożyłem p. Naczelnikowi Państwa. Stało się to wskutek tego, że na

posiedzeniu w Belwederze

Ministrowie odnieśli wrażenie, iż nie posiadają pełnego zaufania Naczelnika Państwa.

To było przyczyną uchwały Rady Ministrów, Rząd uważa bowiem, że musi posiadać zawsze pełnię zaufania i i Naczelnika Państwa i Sejmu.

W dalszych swych wyrażeniach Premier zaznaczył, że

istnieją widoki wyrównania różnic,

już bowiem wczorajsza dłuższa konferencja Prezydenta Ministrów z Naczelnikiem Państwa wiele wyjaśniła. Naczelnik zaprosił Radę Ministrów na najbliższy wtorek, do Belwederu i wówczas rzecz się ostatecznie zadecyduje. W końcu dodać należy, że Prez. Ponikowski odmówił odpowiedzi

na zapytanie, na czym polegała różnica w ujmowaniu sytuacji zagranicznej między Radą Ministrów a Naczelnikiem Państwa.

Na wiadomość o zgłoszeniu dymisji Rządu, Marszałek Trąpczyński odbył dziś konferencję z Prezydentem Ministrów. Premier powtórzył raz jeszcze, że oczekuje, iż cały incydent zostanie pomyślnie załatwiony.

W środę 7 czerwca
Tylko jeden
BALETOWY WIECZÓR

słynnej primabaleriny b. Cesarskiego teatru — głównej baletmistrzyni teatru „Scala”

BIAŁYSTOK.

Teatr „PALACE”

BIAŁYSTOK.

O. O. PREOBRAŻEŃSKIEJ

W programie: Chopin i Grieg Preludja, Nocturn, Walce, Mazurki i t. p.

W środę 7 czerwca
punktualnie o g. 9 wieczór
pracy współudział artysty
A. ŁABIŃSKIEGO

Bilety

w kasie Teatru już można zamawiać.

GOSPODARZ

Niezależny ludowy tygodnik społeczno-polityczny i gospodarczy.

Chwilowo zawieszony, wznowiony zostaje w pierwszych dniach czerwca r.b.

Największe ilustrowane pismo na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej.

Adres Redakcji i Adm.: Białystok, Rynek Kościuszki 1.
Telef. № 63.

Filja w Grodnie: zauł. Aleksandrowski 8, tel. 226.

Wyrażamy nasze najgłębsze współczucie koledze naszemu ELIAZAROWI CHWOLESOWI z powodu zgonu żony jego

ZINAIDY CHWOLES

Współpracownicy b. Piotrogrodzko-Ryckiego Banku Handlowego
Oddział w Białymstoku.

Teatr „PALACE”

BIAŁYSTOK.

Dziś w niedzielę 4-go czerwca 1922 r.

5798

na korzyść rodzin ofiarowanych przez bandytów w m. Kleszczelach

— odbędzie się —

Przedstawienie z wielkim koncertem

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Bilety są do nabycia w kasie teatru.

Reklama świetlna

Codziennie w ogródku miejskim ks. Józefa Poniatowskiego wyświetlane będą ogłoszenia firm miejscowych i zamiejscowych.

Abonamenty miesięczne i na cały sezon.

Zamawiać ogłoszenia w redakcji „Dzien. Biał.”
Rynek Kościuszki nr. 1 codziennie od g. 10 do 2 po poł.

Pamiętajcie
o niedoli
repatriantów.

Poszukiwana jest do pierwszorzędnej firmy handlowej rutynowana
Polsko-niemiecka
stanotypiatka

Oferty składać pod Nr. 407 w Dzienniku.

Za Warownią w Gdańsku.

(Stanisław Przybyszewski — Białomustokowi).

Niech mi wolno będzie spełnić jeden z najśrodszych obowiązków, jaki kiedykolwiek na mnie nałożony został.

Otoż wiozę dla Białomustoku gorące pozdrowienia od polskiego Gdańska i już nie proste podziękowanie za dar tego miasta dla gimnazjum polskiego w Gdańsku — to byłoby za mało — ale wyrażę jak najgłębszą cześć, bołdu i podziwu, że wśród miast polskich ten Białystok był jednym z najpierwszych, które zrozumiało, czym jest Gdańsk dla Polski, co to znaczy odszukać te zblakane dusze kaszubskie, które już wylegiwały w słodkich objęciach prusaka, sprowadzić je z powrotem do Ojczyzny, stworzyć z nich silną i wierną załogę, na której Rzeczpospolita w chwilach niebezpieczeństwa polegać może.

Tylko ten człowiek, który przeżył te straszne chwile, kiedy Bolszewicy byli pod Warszawą, Polsce amunicji zabrakło, a okrętów francuskich z tym ostatnim ratunkiem Polski wylądować nie było można, bo niemieccy robotnicy grozili wysadzeniem tych okrętów w powietrze, zrozumiał, że w danej chwili grozi Polsce najcięższe niebezpieczeństwo od strony Gdańska.

I aby się to może już po kilku latach nie powtórzyło, abyśmy znowu nie potrzebowali dopuszczać bolszewickich hord aż pod Grudziądz i Toruń, na to trzeba nam tam, w Gdańsku stworzyć uniwersytet ludowy, w którym całe rzesze robotników, kaszubów w ostatniej chwili mogłyby zostać uświadomione, gdzie ich istotna Ojczyzna, trzeba nam najusilniejszą opieką otaczać to nowo narodzone gimnazjum, w którym cały zastęp dzielnych profesorów będzie wszczę-

piał w dusze dzieci kaszubskich najświętsze i najwyższe prawa, obowiązujące serce i duszę istotnego Polaka, jako, że niema większego szczęścia nad życie dla Polski i śmierć dla Niej.

To nasza polska: *suprema lex!*

Dzięki świętej ofiarności i to przeważnie Kresów Wschodnich — serca Kresów Zachodnich, zatłuszczone dobrobytem i leżyzną gospodarczą, obrosłe pruskim sadłem i przeżarte pruskim jadem, mało co wiedzą o tem, czym jest ofiarnosc — otóż dzięki ofiarności Kresów Wschodnich dokonali się wielki cud.

W Gdańsku zostało otwarte gimnazjum polskie, liczące obecnie 180 uczniów, z których połowa dopiero po polsku się uczy — uniwersytet ludowy doskonałe się zapowiada — magnacki gest pięciu obywateli z Lublina wiał w konającą Pomoc Naukową na Pomorzu świeżą krew darem pół miliona marek, miastu Lublin daje ćwierć miliona i przyjmuje w gościnę na cały miesiąc 30 dzieci kaszubskich, by się zapoznały z Ojczyzną, o której tylko głuche słuchy ich dochodziły, — a równocześnie wiozę ze Lwowa kosztowny dar: tysiąc oprawnych tomów — dar d-ra Lewickiego, dyrektora „Lektora”, jako zaczątek Narodowej Biblioteki w Gdańsku.

Białystok może być zaiste dumny, że jeden z pierwszych zabrał się do budowy tej naszej Warowni w Gdańsku, — a niema nad nią ważniejszej — może być szczęśliwy, że darem mu było zwieźć pierwsze kamienie pod jej budowę.

Raz jeszcze najgorętsze dzięki, a wiem, że Białystok o polskim Gdańsku nie zapomni.

Stanisław Przybyszewski.

Białystok — Stanisławowi Przybyszewskiemu.

Z szczerą przysięgą Bość.

Artykuł powyższy, ofiarowany naszemu „Dziennikowi” przez znakomitego pisarza, stanowił część integralną wstępu do odczytu, wygłoszonego w piątek, dnia 2 czerwca br. o godz. 8 i pół wieczór w sali obrad Magistratu w Białymstoku.

Na afiszach zapowiedziano prelekcję p. t. „Dzieje Sztuki” — w rzeczywistości zaś Prelegent roztrząsał nie minioną dobie, lecz dzień jutrzejszy, nie pochodzenie i rozwój, lecz cel i zadania, do których Sztuka zmierza i zmierzać powinna.

W całym przedstawieniu przedmiotu przejawiał się mocno indywidualny kąt widzenia rzeczy Czcigodnego Wykładowcy; łączy on jak najściślej Materję z Duchem, przyznając temu ostatniemu rolę przewodnią we Wszechświecie. Zarówno temat, jak i ujęcie były godne swego Twórcy, t. j. stały na najwyższym poziomie etyczno-estetycznym.

A jak został przyjęty.

Zdawałoby się, że samo imię powszechną cześć otaczane i chlu-

bnym rozgłosom daleko poza rubież Ojczyzny wybiegające — ni by magiczna siła ściągnie na odczyt, tych przynajmniej, co mienią się polakami i roszcżą uzasadnioną pretensję do inteligencji. Wszakże z okazji jubileuszu wszystkie stolice Kraju świętły uroczysty obchód — pal za granicą, w Paryżu, Pradze i Lublinie nieobecnemu Jubilatowi złożono hołd z należnym petyzmem. Uczynili to obcy. A my?

Białystok, gród raczej skromny i niemrawy, niż umysłowością innym przodujący — to miasto (jak mówi koleś) „nie bardzo podle”, wyróżnia się jednak tak miłościwie przez Władce Polskiej Duszy — Białystok przeszedł obok Przybyszewskiego, jak miła wół wyniosła wrota dostojnej gontyny.

Na odczyt jawiło się zaledwie 54 osób!

Śmieszne i nieprawdopodobne, a jednak oburzające prawdziwe. Na tem rwa się cierpkie słowa, bo po prostu pisać hadko.

Czyżby zmierzch p. ministra Michalskiego?

„Żelazna miotła, żelazne nożyce, żelazna ręka”!

Piszący te słowa był świadkiem niezwyklego zainteresowania się najprzedniejszych w narodzie kwestją objęcia teki ministra skarbu przez p. Michalskiego. Działo się to we Lwowie, w dzień otwarcia „I Targów Wschodnich”, w „Kasynie Ziemiańskim”, podczas śniadania na cześć przybyłych gości.

W salonach „Kasyna” zasiadł Naczelnik Państwa. Bawił też tam Marszałek Sejmu, Trampczyński. Przybyli: minister Strassburger, wojewoda Grabowski, Moskalewski. Świat dyplomatyczny. Politycy. Posłowie, a wśród nich d-r. Diamand, wybitny znawca spraw gospodarczych. Przedstawiciele handlu i przemysłu. Finansisci. Dziennikarze.

Nagle ktoś zwrócił się do posłów:

— Czy Michalski jest już ministrem?

Na dźwięk ów szybko zwróciły się głowy obecnych w stronę, skąd głos pochodził.

— Jeszcze niewiadomo. Rokuje z prezydentem ministrów, przedstawiając swe warunki, pod którymi obejmie tekę ministra skarbu.

Nazwisko Michalskiego zelektryzowało wszystkich. Takie wrażenie wywiera możliwość przybycia głośnego lekarza do chorego, który nas bardzo obchodzi.

Gdyby tylko przybył! Gdyby zechciał przybyć! Gdyby raczył! Możliwość objęcia kierownictwa finansów polskich przez pana Michalskiego stawiała się sensacją, wypadkiem dnia, absorbującym umysły wszystkich, co się interesowali sprawą naszych finansów.

Zbawca.

Na horyzoncie błędnej marki, poniewieranej, zjadanej przez swoich i obcych marki, zjawiał się jej zbawca: Michalski.

Zastawę zaś ministrem, odwiedzić, że będzie „żelazną miotłą, żelaznymi nożycami, żelazną ręką”!

Wtedy wszyscy głęboko odetchnęli i rzekli:

— Chwała Bogu! Ten-ci jest. Takiego nam trzeba.

Potrzeba było Polsce całowicie o żelaznej ręce, aby nie zgłęty jej grupy czy klasy, do których kleszeni się wędze celem ściągnięcia z niej koniecznych środków dla uzdrowienia gospodarki skarbowej. Potrzeba było żelaznych nożyc w ręku ministra skarbu, aby obciął w budżecie państwowym wszystkie zbędne wydatki. Potrzeba było żelaznej miotły, aby wymiotła ona nieudolność, dyletantyzm w naszym aparacie państwowym, rozumnie zmniejszając liczbę niepotrzebnych urzędów i urzędników.

Oczekiwanie.

Pan Michalski zapowiedział ściągnięcie daniny w okresie 3-ch miesięcznym. Aliści od tego czasu upłynęły już trzy kwartały, a danina dopiero w wysokości 2½ wpłynęła do kas państwowych... Równocześnie — w tym okresie, siła nabywcza marki polskiej wewnątrz kraju zmniejszyła się o 50 procent.

Danina miała — w myśl zapowiedzi — uzdrowić radykalnie skarb nasz. Potem — skromniejszą podbijając zadanie — zalać niedobór w budżecie na rok 1922. Lecz i tego nie potrafiła. Niedobór jest większy niż danina...

Spół-czeństwo jednak, nie tracąc zaufania do nowego ministra skarbu, oczekiwało spokojnie dalszego biegu wypadków.

Prawda — powziórmana została gwałtowna zwyżka dolara i marki niemieckiej. Jednakowoż wpłynęły na to nie tylko zarządzenia pana ministra skarbu, ale cały szereg innych wydarzeń, pomyslnych dla Polski.

Dyktator.

Pan Michalski zażądał od Sejmu dyktatury. Ani jedna uchwała jego związana z jakimś wydatkami, nie może się stać ustawą, jeżeli się Minister skarbu nie zgodzi na nią.

Sejm przystał i na to. Suwerenny — rzekł się swej suwerenności na rzecz p. Michalskiego.

Powstała konieczność bezwzględnej walki z drożyzną. Pan Michalski został jakimś nadkomisarzem akcji przeciwdrożyznanej.

Minister, dyktator, nadkomisarz.

FELJETON.

Zielone trzy-po-trzy.

(Improwizacja bezsensownego poranka).

O, Muzy, spieszcie do mnie! Wszak wiecie, że jest grajek. Żyjący z klechd i bajek, „Lubianych tak ogromnie” — że w sercu swem je chowam, Co mythem jeno żyje, Cnocz częściej biore kije. Niż róże — mówię to wam. Jam bajczarz nie ponury (Od gorszych nawet lepszy...) Lecz szkoda mi dla wieprzy Rozrywać pereł sznury... Udzgała mnie dziś osa, Najmilsza z muszyczek klepek. Wier... naga aż po pepek. I wyżej kolani bosa Ma dusza się odsloni. Przed wami, o burzujci! Poznacie, jako czuje To serce tu — na dłoni.

Pegazie, dawaj grzbieci! Pomknijemy, jako żywo, Na wódkę i na piwo, Daleko stąd, het — het! (Umysłnie nie powiadam: „hen”, Bo wstętnie mi prawidła „Poprawność” mi obrzydła I kpie z t. zw. wzniosłych wen). Zeszedłszy dwie wiewiórki

W Zwierzynicy na sam-na-sam, Sam z wami dziś pohasam Przez doły i pagórki.

Pegazie, ruszaj już! A przedko żebys biegi. Wjedziemy w Brudnyściek. Nim pierwszy zlewnie stróż. Ho, ho! Tam są — Powiadam ci — Obojętci Ludziska — „pirsza klasa”. Ananas w ananasa, Jak głosi anatema: Cholery na nich niema.

Jak jazda — no to, jazda! Z racicy rwij, Pegazie, Ponad zielone baze I wite w nich wron gntazda. Wydzieraj pod niebiosy, Na oslep, przyjacielu, Nie mozem chybić celu: Obydwa mamy nosy...

Aha! Co znaczy wilgoć ta? Ty ronisz lzy, Latawce, ty? Czy ci się ra? stracony przypominaj?

Czy gryzie dym... ot, z tego tu [komina? Czy opar wód też zdroje ci wyciska Upojną wonią, ziół — świeżego [ścierwiska?

Nie zlorzecz tej najbilszej z rzek; Bo nad nią drzemie Brudnyściek.

Widzisz ten gmach? To jest [„Palace”;

Tam nieraz oglądano nas, Tam polska sztuka hotel ma — Ale ba! Niedawno temu padł nie w porę Czystego Piękna zew... Bo Andersen i Lagerlöf, Rabindranat Tagore, Z Boy'em i Mickiewiczem, A Konopnicką podle Zawiedli się na godle I... się... „obeszli niczem”! Modrzewska, Starska i Maszyński — To trójka godna chyba ucha, Lecz sala była... pusta — głucha — Jak w suszę wodny kamień!

(Tu rym jest trochę nadciągający, W imię zasady: różni, Walenty.)

Przedwczoraj... (Śmieciecie się, [jolopy) Stanisław Przybyszewski nawet, Oddając myśli skarbu — wet za wet Słuchaczów miał... ledwie pół kopy! W Lublinie, Pradze, Wiedniu [czczą go (Sami wszak w pismach to [czytacie), A w polskim grodzie, w [magistracie, Mistrz czuł się, jak... nad rzeką [Kongo.

Bo Brudnyściek — polski od [święta; Gdy można krzyczeć dla parady, Pyskują wtedy wszystkie dziady I pije braci, jakby najęta. Lecz niechno w szarym życia [trudzie Wypadnie słowo stwierdzić [czynem... Gdzieś poza Rycem, poza kinem — O, wierzące mi: nikt tam nie [„pódzie”!

Chyba, że... zjawi się Ben Ali, Co prosto z mostu durniów [beszta — Rozumu wtedy znika reszta I lud na seans chmurą wali. Widząc ten tłum, głupi bez granic, Maestro uczy go od „a” — „b”... „Móż, ręce, nogi macie słabe, A inne członki także na nic”. Nie przeczy temu żadna muza, Ody wąpli kto — Ben Ali mu tem Dowodzi prawdy, że... łeb drutem Na wylot dęga, jak miąższ arbuza... Nie boli to, ani „trościczka”, Nie płynie krew, choć zbiera lek... [Szal

Bo gdyby dziura była większa... Sypnelaby się ze łba ściekał! Tu w myśli pyta się pannica: — Gdzie mieszka Ben Ali [dobrodzie? — Niech pan! tylko nie [przychodzi — To powiem: numer mam u Rycy.

Tak się ludziska zabawiali, Miał pytać się (gdy miły ktoś ci); Jak bierze się na lep miłości? Napewno pomógłby Ben Ali. Niestety! Ja, co gromię was, Też przegapiłem się ten raz. A dobrzeby kochania Magiczne poznać słowko. Nie z panną, ani z wdówką. Lecz z tą, co... „świat zabrania”.

Ostrzejsza od wszech pił oś, Namietna, aż strach, miłość, Przebodła mnie na wylot, Ze bujam, jak ten pilot, Co w przestwór wzniósł się [snadnie, Lecz nie wie, jak opadnie Aparat, co się dźwignął wwyż... A kysz! A kysz!

Mający własnych żon aż sto Chan, Tak ci we wszystkich nie [rozkochan,

Jako ja, och! jako ja W tej jednej, co... nie moja!

Cóż więcej rzec? Że pierś ma gore, jako piec? Że sapie, jako miech? Nie, nie! Powtarzam: niech Mój pokój, ten 403, Pochłonie jaki, wiaćnie lzy, Niech sekret mój wpadnie, jak w [but as.

Tem żegna was oddany Zmutas.

Czyżby zmierzść?

Az onegdaj jeden z polityków (p. Rosset) klubu, który stale popiera politykę finansową p. Michalskiego, oświadczył w Sejmie, że obecny minister skarbu tak zabagnił finanse polskie, że gdy kiedyś „zniknie”, nie „odejdzie”, nikt po nim nie zechce objąć teki skarbu!

Więc—az tak?

Wprawdzie p. Rosset wypowiedział powyższe słowa w dyskusji nad monopolem, którego był przeciwnikiem a p. Michalski zwolennikiem, wprawdzie polityczny je można choćby na karb rozdrażnienia jakiegoś logaritm każdego podczas walki, zwłaszcza słownej, lecz jeżeli w nich jest choć część prawdy?

— Pan nie odejdzie, pan zniknie!—powiedziano Michalskiemu.

Fakty.

Chcąc, nie chcąc, musimy, przyznać, że obecny minister skarbu zaprowadził porządek w naszej gospodarce. Dopiero on wyjął, ileśmy i komu winni. Bó dotychczas i tegośmy nie wiedzieli. Dopiero on uprosił sposób ściągania podatków, ulepsza-

jąc w tym celu aparat skarbowy. Pracowitość, energia i dobra wola p. Michalskiego są niezaprzeczalne.

Ale fakty wskazują, że drożyzna wzrasta bezustannie, że siła nabywcza marki polskiej wewnątrz kraju stale opada, że wydatki państwowe ustawicznie się przesto zwiększają, powodując podwyżkę płac urzędników państwowych.

Gdzie jest żelazna ręka, by ukrócić sprawki paskarzy?

Gdzie jest żelazna miotła, by wymieść talatę, zrące żywy organizm polski?

Gdzie żelazne nożyce, by obciąć najrozmaitsze a niepotrzebne wydatki?

Jakoś ich niema!

Niech pan minister skarbu zawróci z drogi, po której go prowadzą interesy kapitalistów. Już im się naraził w walce o monopol. Niech oprze swoją politykę o dobro mas.

Wtedy spełni swoje zadanie. Nie zniknie i nie odejdzie prędko.

Ale niech spełni, wreszcie to, czego po nim kraj oczekuje!

t. k.

Białorusini wobec Polski.

Uchwała Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie z dnia 23 maja 1922 roku.

Po rozpatrzeniu sytuacji politycznej Zachodniej Białorusi, wytworzonej w związku z przyłączeniem Ziemi Wileńskiej do Polski, Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie oświadcza:

1) Uważając, iż wszelka działalność i każde wystąpienie polityczne wszelkich organizacji białoruskich winny mieć na celu idealną niezależność i Niepodzielność Białorusi, — Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie stoi niewzruszenie na tem swoim stanowisku zasadniczym. Licząc się wszakże z faktem

przyłączenia do Polski całej Zachodniej Białorusi, jako też z obecnym stanem politycznym sprawy białoruskiej, Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie stawia sobie za zadanie wszechstronną obronę praw ludności białoruskiej pod Władzą Państwa Polskiego, posługując się wszelkimi środkami prawnymi w granicach, przez Konstytucję Rzeczypospolitej dopuszczalnych.

W z. Prezesa Ks. A. Stankiewicz. Sekretarz M. Kochanowicz.

J. ROLINSKI.

Dola robotnika w Rosji Sowieckiej.

II.

Przypomnę tu jedną z takich prób ze strony rzeszy pracującej, podjętą w celu polepszenia swej doli. Próba dokonana była na wielką skalę, bo do walki drogą strajku stanęło dwadzieścia siedm tysięcy robotników. Było to w maju 1920 roku w mieście Tule. Robotnicy największej w Rosji fabryki broni palnej ogłosili strajk w celu poprawy wynagrodzenia za swą pracę. W owym czasie rozgorzała zacięta wojna z Polską. Rząd bolszewicki postanowił wyżyć całą swoją moc bojową w celu opanowania kraju naszego.

Imperializm bolszewicki co do sprawy zbierania w jedną całość ziem byłego imperium rosyjskiego jest nie w mniejszym stopniu zachłanny i zaborczy, jak i imperializm Rosji carskiej. Władze bolszewickie zostały zleniacka zaskoczona faktem strajku i zadaniami poprawy bytu robotników tak ważnej dla prowadzenia wojny placówki państwowej. Takich nagłych a niespodziewanych wydażeń, rządy Lenina i Trockiego miały wiele w czasie krótkiej jesiennie wówczas egzystencji i zawsze wychodziły zwycięsko, stosując swój system bezwzględnej tłumienia, system środków radykalnych, bez ogródek jakichkolwiek...

W danym wypadku użyto też tego wypróbowanego na ciele rosyjskim środka.

Rozpoczęły się masowe areszty we dnie i w nocy. Całe zastępy robotników fabrycznego osadzono

w obozie koncentracyjnym. Zaróło się od mrowiska ludzkiego w ogromnych drewnianych koszarach, położonych za miastem, mogących pomieścić w swych ścianach 2 dwadzieścia tysięcy wojska.

Kilkanaście tysięcy aresztowanych robotników przetrzymano w obozie w najgorszych warunkach w brudzie, ciasnocie, o głodzie i chłodzie. Zapowiedziano, że los ich pogorszy się stokroć, o ile będą obstawali przy swych żądaniach i o ile od pracy będą się nadal uchylać. Inicjatorów owego gromadnego protestu osadzono w więzieniu. Drogą szpiegowania, przesłuchiwań i zeznań, prowadzonych pod groźbą śmierci, wykryto najbardziej czynny element robotników, wyodrębniono go z ogólnej masy i osadzono w bardziej bezpiecznym miejscu, w t. zw. Czerezwyczaie.

Zaczęły się także narady władz bolszewickich w sprawie polepszenia wynagrodzenia robotnikom tulskiej fabryki broni. Dawano wiele obietnic, wyodrębniono go z ogólnej masy i osadzono w bardziej bezpiecznym miejscu, w t. zw. Czerezwyczaie.

Po nadaniu nikłego polepszenia „pajka”, co było zrobione z gestem wielkiej wspaniałomyślności ze strony bolszewickiej, rzesze pracowników tulskiej fabryki po tygodniowym wyczerpaniu „za drutami” powróciły ze spokojem i rezygnacją do pracy. Nieszczęśliwi cieszyli się, że będą wolni, że przebaczone im ich krnąbrny czyn i że o kilkanaście łutów maki dziennie przybędzie im w wymiarze wynagrodzenia za ich ciężką pracę.

Element czynny pozostawał jeszcze w więzieniu w ciągu kilku

miesięcy. Inicjatorzy owego wystąpienia czynnego mas proletariatu tulskiego zostali rozstrzelani jako zdrajcy sprawy robotniczej. Tak poradono sobie w Bolszewizmie z masą pracowników, którzy odważyli się upomnieć czynnie o jakąkolwiek poprawę swego półgłodnego bytu. Wolno i należy się strajkować robotnikom, o ile pracują oni w przedsiębiorstwach prywatnych i gromadzą kapitały „burżuom”—tak sądzi bolszewicy. Lecz nie ma prawa robotnik upominać się o polepszenie wynagrodzenia, gdy pracuje w „państwowym zakładzie, gdzie za pracę dają „zamalo, by żyć i zadużo, by umrzeć”—jak mawiają w Bolszewizmie o deputacie rządowym.

Przytoczony przykład tłumienia próby protestu licznej i zwartej masy proletariatu jest bardzo wymowny. W całej pełni objawiła się tu zwykła brutalna przemoc władzy, noszącej miano proletariackiej, nad nieszczęśliwą, upośledzoną zgłodniałą masą szarego proletariatu fabrycznego.

W rok po tych wypadkach rozmawiałem z kilkoma inżynierami tych fabryk o warunkach, wśród jakich wypada im pracować. Były to już czasy pokojowe, kiedy należało „przekuć miecze na lemlechy”. Z powodu nadzwyczajnej zapobiegliwości i wojowniczego usposobienia bolszewicy tego nie uczynili, a wciąż dokładali starań dla produkowania największej ilości broni.

Zapytałem, jakie jest położenie inżynierów w fabryce, czy, jak w początkach rewolucji, musi on

strzymać napór mas i czy, jak dawniej, nie ma pełni władzy rozkazodawczej? Odpowiedzi brzmiały, mniej-więcej, tak. Teraz nas o nic głowa nie boli. Posłuchamy takich, jak nigdy dawniej. Za naszymi plecami stoją komisarze. Jeżeli dla przyspieszenia robót potrzeba, damy na to, kilkadziesiąt czy kilkaset robotników „zostawić” przy pracy bez przerwy w ciągu 12 godzin, chociażby to było, w nocy czy w święto, niema nic łatwiejszego do zrealizowania.

Odpowiedni komisarz daje rozporządzenie i niech wobec tego spróbujcie jakiegokolwiek robotnik za protestować lub, co gorzej, nie wykonać rozkazu. Odpokutuje za to w sposób tak doraźny, że dziełstwu później zapowie, by, broń Boże, nie odważał się naśladować go w podobnych wypadkach.

Niezmiennie przykre wrażenie wywiera na widza ubocznego ta bojaźń wobec władzy, te wypowiedziane półszeptem rozmowy, to ustawiczne oglądanie się, czy aby ktoś nie podsłuchał wyrazów niezadowolienia, jakie mimowoli wyrwały się z ust robotnika i to nie w jakimś urzędzie, gdzie partyjni „czynownicy” siedzą dokola, a u siebie w fabryce, gdzie tysiące, jak on, wynędzniałych, półgłodnych biedaków pracuje dla dobra zleniawionej przez niego władzy mianującej się „robotniczo-włosciańska”.

To prawdziwa tragedia dla robotnika rosyjskiego, którego ujarzmiono w najokrutniejszy sposób.

Z podwawelskiego grodu.

Kraków w szacie wiosennej. — Na plantacjach. — Sylwetka najbezpieczniejszego „komunisty”, d-ra Bol. Drobnera. — Złośliwy werdykt przysięgłych w jego procesie. — Radość Krakowa z powodu zwycięstwa „Cracovii”. — Straszny wypadek kompozytora Raczyńskiego. — Żle, ale nie wszystkim. (Korespondencja własna).

Kraków, 3 czerwca. Kraków, nasz sympatyczny Kraków, odział się w toaletę wiosenną. Rozzieleniły się plantacje, park Jordana, droga do Kopca Kościuszki i te Sikorniki, bez których nie istniałaby wiosna, ani słodkie spacerki zakochanych i czule sam-nasam w cieniach krzewin sikornicznych.

Wieczorem ani przejść można plantacjami. Tłumy ludzkie falują w tę i ową stronę, roześmiane, rozflirtowane, korzystające z wiosny i kilku wolnych godzin. Koło restauracji Drobnera (dawniej własności rodziny tego nadsojalisty) moc stałych gości. Jedni siedzą na ławkach, drudzy stoją, na drodze, słuchając bezpłatnie koncertu muzyki. A na werandzie i w salach — tłok przepelnienie. Paskarze krakowscy się bawią...

Skoro wspomnieliśmy już o Drobnerze, warto was, kochani, zaznajomić z dr. Bolesławem Drobnerem, którego proces o propagowanie komunizmu odbył się onegdaj przed ławą przysięgłych.

Nie odbiegam wcale od tematu, przeskakując z wiosny, zieleni i tłumów na osobę dr. Drobnera. Bo on też trochę ma zielono w głowie, zresztą ładnej i bujnej, czupryną czarną pokrytej. Dzięki policji tutejszej i defenzywie, Drobner stał się głośnym w całej Polsce i świecie komunistycznym. Dopiął celu swych marzeń: „Siał się głośnym”—oto wszystko. Ale, dzięki przysięgłym krakowskim, odarty został z nimbu świętości, z rycerza nowego ładu a uznany za najzupełniej lojalnego obywatela Polski. Nieszkodliwy burzuj rewolucyjny...

W Krakowie żyją dwaj Drobnerzy. Jeden, adwokat, Józef, a drugi, chemik, Bolesław. Obaj so cjalisci. I obaj ogromnie łewicowi oraz—bardzo bogaci. Bolesław posiada wspaniały sklep z najrozmaitszymi artykułami chemicznymi, sportowymi i t. d. Równie dobrze umie on (Bol. Drobner, nie sklep) zabiegać około swych

interesów finansowych, jak ideowych. W krakowskiej organizacji P.P.S. był zawsze „znikomą mniejszością”, zyskując sławę wiecznego opozycjonisty. Pozatem—człowiek miły, uczciwy. „Salonowy socjalista”. Dawniej pracował w ruchu oświatowym, obecnie „robi” w niezależnym socjalizmie.

Policja (o święta naiwności!) uwierzyła w niebezpieczne knowania towarzysza Bolesława. Stąd aresztowanie, proces, który skompromitował—policję, a zrehabilitował Drobnera. Przysięgli bowiem, uwolniliśmy go od zarzucanych mu przestępstw, wyrazili swe oburzenie i nagane policji i defenzywie za bezprawne aresztowanie i więzienie dr. Drobnera tudzież jego współtowarzyszy.

Ale, niechże mówię, przysięgli skompromitowali także i Drobnera w oczach komunistów... Nieszczęście w szczęście...

Kraków aż sapie z dumy. Jego mistrzowska drużyna „Cracovia” walczyła się przyczyniła w reprezentacji Polski do zwycięstwa nad reprezentacją Szwecji w Sztokholmie, która w meczu piłki nożnej pobita została w stosunku 2-1. Sama zaś „Cracovia” uległa Szwedom jak 1:0. Wieść ta wywołała w Krakowie olbrzymią radość. A kto zna zainteresowanie się mieszkańców grodu Wand i Kraka sportem, ten dziwić się nie będzie ani onej radości, ani smutkowi, co opanował połowę Krakowa po otrzymaniu wiadomości o zranieniu Kaluży, najlepszego gracza „Cracovii”, w oko.

Nieszczęśliwe zdarzenie.

Spotkało ono dnia 1 b. m. także znanego kompozytora i krytyka muzycznego, prof. Bolesława Raczyńskiego. Mianowicie przy wskakiwaniu podczas biegu do wozu tramwajowego w ul. Sławkowskiej, prof. Raczyński wpadł między oba wozy: tylny i przedni, a koła jednego z nich zgnoiły go na miejscu. Skutek? Prof. Raczyński doznał wstrząsu mózgowego, zgnie-

cenia klatki piersiowej i ciężkich obrażeń cieleśnych. Również koła odcięły mu rękę prawą, a podczas krwotoku postradał oko. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Prof. Raczyński cieszy się tu zasłużoną sympatią; znał go cały Kraków, nie wyłączając robotniczego. Udzielał się wszystkim i wszędzie, gdzie chodziło o krzewienie miłości Piękna, w tony zakłętogo.

Co więcej? Drożyzna, biadanie, skargi. Nie wzruszają jednak one naszych paskarzy. Tembardziej, że są szczęśliwcy, co mogą płacić i płacą choćby najbardziej wygórowane ceny. Niedostatków nie zobaczysz w lokalach publicznych. Teatry, kina, restauracje, kawiarnie—pełne. Nędza kryje się w mieszkaniach urzędniczych i gdzieś tam na Krowodrzy, Dębnikach czy Zwierzynicy, trzymając się zdala plantacji, zdala „cora” na linii A-B w Ryńku.

Odbudowa Wawelu ma się ku końcowi. Kazimierz B.

Rada Miejska w Białymstoku.

(Posiedzenie 118; dn. 1 czerwca 1922 roku).

Mimo wprowadzenia czasu środkowo europejskiego radni przyzwyczajeni do spóźnienia się zbleniają się bardzo powoli, wskutek czego posiedzenie rozpoczyna się o godz. 9-ej.

Przewodniczący prezes F. Filipowicz.

Pierwsze dwie sprawy zaciągnięcia pożyczek na budowę szkoły—nie mogą być rozpatrywane, gdyż brak jest wymaganego quorum (2/3 członków R. M.).

Na wstępie przewodniczący podaje do wiadomości pismo wysłane do Gruzjińsko-Polskiego Komitetu w Warszawie treści następującej:

„Samorząd m. Białegostoku, nie mogąc przysłać swych przedstawicieli na uroczystą Akademię z racji czwartej rocznicy ogłoszenia niezależności Gruzji, łączy dla synów tej krainy, skazanych na chwilową tułaczkę, najserdeczniejsze życzenia możliwie najszybszego powrotu na łono Macierzy. Naród Polski, który tak żywo i świeżo ma w pamięci nie szczęsne lata własnej niedoli, i niewoli, odczuwa tem silniej tęsknotę szlachetnych synów Gruzji, nie mogących powrócić do swej pięknej ojczyzny! Niechże gołdżina wyzwolenia i dla nich najprędzej wybija”.

Teatr. B. dyrektor teatru w Poznaniu p. Napoleon Szczawiński, złożył memorial w sprawie zorganizowania w Białymstoku teatru polskiego (komedia, operetka, wodewil). Pan Szczawiński załączył poszczególny budżet teatru, przyczem obiecuje dawać przedstawienia 4 razy w tygodniu, wierząc w powodzenie zamierzonego przedsiębiorstwa teatralnego, o ile samorząd miejski przyzna pewne stałe subsydyum.

Sprawa teatru wywołała gorące debaty. Wypowiadając się zasadniczo za koniecznością zorganizowania w Białymstoku stałego teatru, mówcy podzielili się na dwie grupy; zwolenników koncepcji p. Szczawińskiego oraz zwolenników projektu prezydenta miasta, który jednocześnie jest prezesem Teatru Popularnego. Projekt p. Szymańskiego sprawadza się do tego, że samorząd miejski udzieli subsydyum na prowadzenie stałego reżysera, wskazanego przez Ministerstwo Sztuki i Kultury. Reżyser ten będzie miał za zadanie stworzenie zespołu teatralnego z sił miejscowych.

Wszechstronne rozwiązanie sprawy zorganizowania teatru polskiego w Białymstoku uchwalono powierzyć komisji kulturalno-oświatowej łącznie z radnymi, d-r. Siemaszko i F. Godyńskim.

Na zjazd przedstawicieli wydziałów opieki społecznej w Warszawie dn. 17 i 18 czerwca r. wydelegowano ławnika Magistratu p. Michała Korolczuka.

Prezydent B. Szymański, dr. B. Ostromecki i J. B. Rybołowicz złożyli sprawozdanie ze zjazdu związku miast polskich we Lwowie.

Na zakończenie znów weszła pod obrady sprawa konia w rzeźni miejskiej.

Dla rozwiązania tej sprawy wyłoniona została specjalna komisja, która po rozpatrzeniu wszelkich materiałów, dostarczonych przez Magistrat, doszła do wniosku:

Ponieważ: a) koń w rzeźni potrzebny jest dla obsługiwanego potrzeb samej rzeźni, b) koń jest potrzebny dla wyjazdów służbowych weterynarza (kierownika

rzeźni), c) koń jest potrzebny dla niezbędnych wyjazdów osobistych weterynarza z powodu odległości rzeźni od miasta, komisja zwraca się do Rady Miejskiej, by uchwaliła z dn. 10 lutego 1922 r. w sprawie odebrania konia kierownikowi rzeźni miejskiej anulować, konia zaś dla celów wyżej wyszczególnionych nadal w rzeźni pozostawić.

Na głosowaniu wniosek komisji upadł, gdyż uzyskał tylko 12 głosów zamiast niezbędnych 18.

Koń kierownika rzeźni miejskiej, umieszczony już w felietonie p. Wandzika, nie prędko jeszcze opuści Radę Miejską i nieraz jeszcze prawdopodobnie wywoła namiętną dyskusję.

lks.

W imię sprawiedliwości.

Nie mogę pominąć milczeniem artykułu „Fiskalny biurokracizm”, drukowanego w „N.N. 120 i 121 „Dziennika Białostockiego”. Autor przedstawił sprawę tak jednostronnie, że uważam za swój obowiązek wystąpić z oświadczeniem odwrotnej strony medalu.

Jako członek osobiście nie zainteresowany mogę spokojnie omawiać sprawę, stojąc na punkcie widzenia zwykłego obserwatora polaka. Nie mogę dopuścić myśli, aby autor omawianego artykułu świadomie chciał przyczynić się do obniżenia autorytetu władzy, a jednak podczas czytania tego utworu mogłyby zrodzić się smutne refleksje, wyrażające się w pytaniu: „Czy rzeczywiście nie dorosiliśmy do własnej państwowości?”, jak powiadają niektórzy rosyjanie, powracający z Rosji sowieckiej i nie mogący się pogodzić z istnieniem Polski, jako państwa samodzielnego, jeżeli nie potrafimy zorganizować tak „polskiej” rzeczy, jaką jest aparat podatkowy.

W rzeczywistości rzecz się ma nieco inaczej. Władzę skarbowe centralne szukają dróg wyjścia z labiryntu prawodawstwa, pozo-

stałego w spadku po zaborcach, wydając coraz nowe ustawy i zarządzenia, czasami pozostające we wzajemnej sprzeczności z sobą, ale dziwić się temu nie należy. Potrzeba całego szeregu lat, aby stare normy prawne zastosować do nowych warunków życia, aby wybrać z całego archiwum przeżytków to, co stanowi wartość dla chwili obecnej. I przyznać należy, że w tym kierunku zrobiło się bardzo wiele, że w ciągu kilku lat rozwiązało się sporo piekących problemów i nadal idzie się tą samą drogą, śledząc warki bieg życia. Ale nie dość jest napisać ustawę lub wydać zarządzenie, trzeba potrafić wcielić je w życie i tu leży ogromnie trudne zagadnienie utworzenia doskonałego aparatu wykonawczego, któryby od razu mógł, nie narażając się na skazy i tak złośliwą krytykę, że strony społeczeństwa, jakiej doznał przed kilku dniami we wspomnianym artykule, spełniać swoje wielkie czynności, budując podstawy materialnej siły i dobrobytu naszego państwa.

Do wykonania tego posłannictwa powołane zostały różnorodne urzędy podatkowe, które robią

wszystko, co można w obecnych warunkach. Pracownicy Urzędów Skarbowych za marne 30—40 tysięcy miesięcznej pensji pracują daleko więcej, niż 8 godzin dziennie, odrabiając wieczórki do godz. 9-ej wiecz. i nie wiele skarżą się. Dźwigają ciężar obowiązku z zaparciem się siebie; nie strajkują, wytrwale czekając na podwyżkę i przyspieszając powoli z głodu. Pracownicy miejscy przy ściganiu daniny pracują tyleż godzin, co i ich koledzy w Urzędzie Skarbowym, nie otrzymując za to nawet regularnie w pocie czoła za pracowniczych skromnych po orów. Magistraty bowiem zajęte daniną nie mogą zająć się należyta rozbudową i uruchomieniem swoich własnych samorządowych aparatów podatkowych, przeto wpływ z tych źródeł są tak minimalne, że Kasy Miejskie chronicznie świecą pustkami, a pracownicy miejscy otrzymują pensje zaliczkami po 10—15 tysięcy, w miarę wpływów gotówki jak to się praktykuje w tutejszym samorządzie miejskim. A jednak pracują intensywnie, dlatego, że wymaga tego Skarb państwa i dobro Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tego widzimy, że sfery urzędnicze wszelkich odcieni cierpliwie czekają polepszenia swego losu, pracując wytrwale i skutecznie na niwie ojczystej, czego nie można powiedzieć bez zastrzeżeń o innych warstwach społecznych.

Wróćmy jednak do interesującego nas artykułu. Na wstępie autor skarży się na „zbyteczne korowody, przyczyniające jeno kłopot niby onej babie, co to kupiła sobie proszę”.

Co do kłopotu sprawianego kupcom kontrolą państwową trzeba się zgodzić, ale że państwu przynosi ona sporo korzyści — to nie ulega wątpliwości. Przypuszczam, że niema zupełnie kontroli. Komu, to przyniesie korzyść? Odpowiedź charakterystycznym przykładem, który miał miejsce w orbicie stosunków miejskich.

Z chwilą kiedy Magistrat tutejszy zajęty był organizowaniem poboru i egzekucji daniny, nie mógł, naturalnie, otoczyć należyta opie-

ką swoich kontrybuentów. Wykorzystali to przede wszystkim panowie kupcy z branży wędzarskiej i skutek był taki, że najpoważniejsze firmy białostockie w ciągu maja nie wpłaciły ani jednej marki podatku miejskiego od wyrobów wędzarskich, mimo, że zaległości, są znaczne i wszyscy płatnicy wiedzieli i wiedzą, że podatek należy spłacać. Z tego logicznie myślący osobnik wyciągnie konsekwencje tej treści, że gdyby usunąć wszelką reglamentację w dziedzinie podatkowości, ze strony państwa i organów samorządowych, wpływy podatków zmniejszyłyby się do minimum, ponieważ wpłacałyby tylko jednostki najwięcej uspołecznione, a takich w sferach kupieckich nie znajduje się zbyt wiele, w przeciwnym razie obrońca p. p. kupców nie ośmieliłby się twierdzić, że państwo systematycznie „zawracania głowy” zabiera tak drogi w kupiectwie czas, „komplikuje proste rachunki”, wskutek czego nieco redukuje kolosalne zyski tych panów i chce „doprowadzić do kompletnej ruiny handlu polski, który jest dopiero w powijakach”.

Przy takim rozumowaniu trudno nie zauważyć tendencji w kierunku nieplacenia podatków najwięcej zamożnego odłamu społeczeństwa i gdyby czynnik ten odnośnie przebiegu się zbytnio trzęsł artykuł „Fiskalny biurokracizm”, czekał, póki „kupcy niszcza, co do nich należy” — nie nadługo by wyszło z naszej niepodległości, gdyż wiadomo, że bez trwałych podstaw materialnych państwo jako takie istnieć nie może.

Zarański.

(OD REDACJI. Wywody p. Zarańskiego spotkają się zapewne z odpowiedzią aut. „Fiskalny biurokracizm” — zamieszczamy je przeto bez komentarzy, zaznaczając jedynie już na tem miejscu, że we wspomnianym artykule, z którym p. Zarański polemizuje, podane były sposoby uproszczonej kontroli, a przeto autor nie mógł mieć na celu imputowany mu zamiar unicestwienia podatku).

Akademické wykłady rolnicze.

Celem ożywienia w naszych rolnikach tendencji do podniesienia kultury gospodarstw, z inicjatywy Prezesa Rady Wojewódzkiej Okręgowych Towarzystw Rolniczych w Białymstoku, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej Dr. Kazimierza Rogoyskiego, jeszcze zimą r. b. powstał projekt zorganizowania cyklu odczytów akademickich najwybitniejszych profesorów naszych wyższych uczelni. Odczyty te zostały ujęte w program trzytygodniowych kursów na tematy najbardziej żywotne dla miejscowego rolnictwa. Zorganizowanie wykładów nie dało się jednak skutecznie zimą z powodu grających na terenie Województwa Białostockiego chorób zakaźnych, wskazywane bowiem było unikanie liczeńskich zjazdów, po za tem w czasie chłódów słuchacze ze wsi spotkaliby się z wielkimi trudnościami w wyszukaniu lokal. Z powyższych względów zaprojektowane kursy rolnicze zostały odłożone do czerwca. Obecnie, zawiadzając zapiekiem profesora Rogoyskiego, wykłady zostały zorganizowane i odbędą się nieodwołalnie w Białymstoku Grodzie, Wolkowsku i Bielsku, Wysoko-Mazowieckie, i Łomży. Starania, aby takie same wykłady odbyły się w tych miastach w końcu czerwca lub na początku lipca.

Termin kursów:

Białystok dnia 11, 12 i 13 czerwca 1922 r. od godz. 5 do 7 po południu.

Grodzie dnia 12, 13 i 14 czerwca 1922 r. od godz. 3 do 7 po poł.

Wolkowsk dnia 13, 14 i 15 czerwca 1922 r. od godz. 3 do 7 po południu.

Bielsk dnia 14, 15 i 16 czerwca 1922 r. od godz. 3 do 7 po południu.

Program kursów:

Dzień 1szy. 1) p. Stanisław Leśniewski, dyrektor Dep. Rolnego M. R. i D. P.



KALEJDOSKOP

Gdy Duch święty zstąpił na ziemię.

Ułotowawszy się nad biedną ludzkością, Duch święty zstąpił na nią w roku ...

Odtąd cud powszechny zawiadnął ziemię.

Narody jęły się gorąco a szczerze miłować.

Nikt nie myślał o napaści na sąsiadów, o podboju ich państw, o grabieży jakichś prowincji. Przeciwnie: bez krwawych wojen i okropniejszych jeszcze konferencji regulowano swe granice, zwracając drugim wszystko, co kiedyś nieprawość zabrała. Nawet Niemcy spłacyli dobrowolnie dawne odškodowania wojenne, gwałtownie zdawało się, iż sam diabeł ich do tego nie musi.

Świat przemienił się w jedną owozarnię.

Wskutek tego milionowe armie okazały się przeżytkiem. Wojna ukryła się w historii. Rdzewiały szable, nie pękały granaty, a ciężkie działa przetapiały się w legende, o którejś dziadynie prawili wnukom w szarych godzinach.

Nastąpiła zatem ogólna demobilizacja. Rozpuszczono oficerów i żołnierzy do domów, oręż zaś przerabiano na plugi i maszyny rolnicze, a tylko nieznaczna część broni oddano w poczet pamiątek muzealnych. Kompanja wojska, którą każde państwo sobie pozostawiło, służyła, ku oświetleniu

obchodów narodowych i kościelnych.

W całym świecie zaszły ogromne przemiany.

I w każdej duszy ludzkiej.

Przykazaniu: „Kochaj bliźniego twego!”, holdowali wszyscy bez względu na wiek, płeć, wyznanie i narodowość. Ustaly więc napady bandyckie. Ustaly morderstwa, kradzieże i spekulacje walutowe. Przerwał się „pasek” i skończył szmugiel. Chciwość, wyzysk wykreślono ze słowników.

Sielskość - anielskość jaśniały wszędzie.

Walka klas również przestała istnieć. Zginęły lokauty i strajki. Jedyną troską pracodawców był dobrobyt robotników. Toteż otoczono ich najczulszą opieką. Oni zaś nie mieli innego celu ponad zadowolenie swych majstrów i fabrykantów. Komunizm, chociaż nie urzędowy, chociaż zupełnie odmienny od rosyjskiego, przeobraził się w chleb powszedni, w chleb codzienny.

Nie z nakazów, nie z jakichś teorii społeczno-politycznych, ukuty przez rozum, tylko z miłości bliźniego dzielono się wszystkim wzajemnie.

Nie było głodnych, spragnionych, ani nędzarzy.

Nie było lotrów, ni przestępców.

Nie było próżniaków, ni wołów roboczych, pracujących nad siłą.

Nie było nędznych nor mieszkaniowych ni spelunek fabrycznych.

Ani żadnych zatargów — czyto jednostek z jednostkami, czy pewnych grup, klas, narodów.

Nikt nikogo nie prześladował i nikt nie doznawał prześladowań. Nawet mniejszości narodowe nie skarżyły się na nic, albowiem nie miały po temu żadnych powodów. Duch święty wyuczył wszyst-

kich międzynarodowego języka, który się piękniejszy okazał nawet niż polski. Pisarze drukowali swe utwory i prace w nowym języku, ogólnoludzkim. Zresztą — dziwić się temu nie należy. Ładny wiersz w mowie ojczystej należał do kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu milionów ludzi. Ale tensam wiersz, napisany w języku międzynarodowym, stawał się — bez tłumaczeń i przekładów — własnością całego świata. Przeto ograniczanie rozwoju szkolnictwa jakiejś narodowości, walka z inną mową w państwie nabierała cech absurdu. Powoli zapomniano o dźwiękach różnych mów, a używano wyłącznie niebiańskiej.

Zio wypełniło się z serc, myśli i czynów ludzkich.

Wszystkie instytucje, do walki ze złem powstałe, zapadły na galopujące suchoty, umierając kolejno. Pogrzebano tedy żandarmerję i policję, zniesiono prokuraturę i sądy, zamknięto kryminaly i domy poprawy.

Temsamem zniknął z powierzchni ziemi zawód adwokacki. Nie miał bowiem celu istnienia. Prawość i rozum zmiołły procesy tudzież pieniaństwo.

Lecz i liczba lekarzy się znacznie zmniejszyła. Rzecz zresztą prosta. Ludzie nie oddawali się rozpustce, pijanistwu, a prowadząc życie normalne, higieniczne, jak Pan Bóg przykazał, niełatwo ulegali chorobom. Czyste i schludne mieszkania, pracowni, blura, dobre odżywianie się, najrozmaitsze sporty — wszystko to przyczyniało się do zmniejszenia chorób.

Alkoholu używano jedynie jako lekarstwa, a sprzedawano go w aptekach, nie w restauracjach. „Eleuteryków”, to jest nie pijących, było teraz znacznie więcej niż dawniej pijaków.

Jakieś zdrady małżeńskie, jakieś „trójkąty” sypialniane, jakieś uwodzenie dziewic (pragnących być uwiedzionymi), jakieś poszukiwania posagów, jakieś stroje, biżuterje (za handlowanie swemi wdziękami), jakieś flirty, kokieteryje, czułości niedozwolone — wegetowały wyłącznie w dawnych powieściach i sztukach teatralnych, ale nie w onym okresie.

Dziewczyna, kochając, wychodziła za wybrańca, czysta i piękna w swej niewinności. Młodzieniec pragnął jeno serca wybranki, nie myśląc o jej pieniądzach. Małżeństwo przedstawiało raj — nie, jak dawniej, piekło. Skądże mogły powstawać krzywoprzysięstwa, skąd niewierność małżonków, gdy wszyscy byli prawy?

I świat począł — po pewnym czasie — gwałtownie ginać...

Ludzie chodzili smutni. Melancholia przesłaniała im oczy. Jakaś odciepłość oraz bezgraniczna nuda widniały w każdym ich kroku i w każdym czynie. Jeszcze nigdy przedtem nie zlewano tak ordynarnie, jak wówczas.

Gorzej! Nieznana choroba jęła grasować wszędzie. Niby apatia, niby zmora. Coś nieuchwytnego. I nieznaleziono na nią leku.

Zwołany kongres uczonych zastanawiał się długo nad niepożądanym zjawiskiem.

Wreszcie ktoś rzekł:

— Odkąd ludzkość wyzwoliła się z pet zła, świat stał się bardzo nudny. Toteż nikomu właściwie nie chce się żyć. Brak podniekt życiowych. Brak niespodzianek. Każdy, niniejszej, wie, co go w życiu spotka. Przeto nie zaciekawia go pno wcale. Niema starć, niema walk. Nie znamy cierpienia kleski ni radości zwycięstwa. Nie znamy wielkości ofiary i obca nam gorycz zdrady. Nie u-

miemy ocenić łez radości, gdy nie zakrwawiła nam oczu łza rozpacz. Nie jesteśmy ani czysti, ani piękni, bośmy nigdy niczem nie nie splamili i zohydziili. Nie uszlachetniał nas ból. Nie rozpłomieniał pożar buntu. Nie rzucali o ziemię beźmierny trud i wysiłek śmiertelny w boju. Nasze sztaendary nie skapane w krwi.

Nie jesteśmy szczęśliwi, bośmy nie zdobyli tego szczęścia wcale. Dano nam je z łaski. Dlatego — ginimy, zamiast rozwijać się i potęgnić. Złamano nam skrzydła. A czem jest bez nich orzeł?

Tylko szczęście, zdobyte własnym trudem, własną męką, krwią i poświęceniem, jest trwałe. Już sama walka o nie — to, szczęście. Bo życie jest walką. Wszystko inne — złuda, marazem.

Wyzwolenie ludzkości skutecznie musi ona sama. W pocie czoła, w pracy przeogromnej, w łzach gorzkich, w krwi rubinowej, w wysiłku śmiertelnym. Nie kto inny. Nawet nie Stwórca.

Dlatego wnoszę: prosimy Ducha świętego o cofnięcie swej łaski, jaka okazał nam w roku swego zstąpienia na ziemię. Albowiem Duch święty już dawno przewidział nasz kongres i dlatego tak długo nie zjawiał się na tym padole.

Bóg wysłuchał ludzi. Duch święty odleciał poza gwiazdny szlak. Na ziemi znów rozpoczęła się zwyczajna walka wszystkich z wszystkimi — i z sobą.

Takie jest nieubłagane prawo istnienia i postępu.

Wandzik.

... ..

Kronika Grodzieńska.

Osobliw. P.p. Bielawski, Talheim i Nossitz-Jackowska (Sp. z o. odp.), wydali za pośrednictwem 15 instytucji protest, będący stem nonsensów i przekreślonych faktów, stwierdzając aż nadto jasno demagogiczną pracę pewnej klikki. Szczegółową odprawę każdej instytucji z osobna i wszystkim razem, całemu Związkom dam w dodatku do „Boruty”. Tymczasem zadowolę się cytata z Pisma św.: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”.

Ujajski.

Z teatru miejskiego. Dziś trzeci występ gości warszawskich w wesołej komedii Chelmskiego „Wojna i miłość”.

Jutro premiera ostatniej nowości teatrów warszawskich „Igranie z ogniem” Katerwy.

Dyrekcja podaje do wiadomości, że ceny biletów w teatrze zostały umiarkowane od 150 do 1.500 mk. za rząd pierwszy. Podroże nie biletów stało się koniecznym ze względu na wzmożone koszty prowadzenia teatru.

Zespół teatru pomnożył się z dniem dzisiejszym o p. Antoniego Wzorczykowskiego, utalentowanego artystę sceny lubelskiej, który poraz pierwszy wystąpi jutro w „Igraniu z ogniem”.

Włoszany balonik, urządzony przez Czarny Krzyż w Grodnie dnia 2 b. m. w teatrze miejskim, wypadł bardzo słabo zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym.

Sprawozdanie zamieścimy w Nrze najbliższym.

Nierównomierne traktowanie świąt w Grodnie. W redakcji naszej zgłoszono się ze skargą, że wbrew istniejącym przepisom pan Jezierski rozesłał zawiadomienie do swoich urzędów, że w 2im dniu Zielonych Świątek praca w fabryce tytoniu Szereszeńskiego będzie normalna.

Cóż na tę „normalną” nienormalność nasze władze piekunię?

Kronika policyjna.

Kradzież koni. Dnia 31 ub. m. dokonano kradzieży 3 koni z pastwiska, wartości 450,000 mk., należących do Symeona Marcza, Ostapa Kislewskiego i Łukasza Szalaszewicza, zamieszkałych we wsi Zagórach, gminy Lunieńskiej, pow. Grodzieńskiego, Antoniego Orłowskiego.

Sprawcy nieznani.

Kradzież klaczy. Dnia 31 ub. m. ca skradziono z pastwiska klacz i źrebaka, wartości 1,100,000 mk., na szkodę zamieszkałego we wsi Prokopowiczach, gm. Indurskiej, pow. Grodzieńskiego, Antoniego Orłowskiego.

Sprawcy niewykryci.

Kradzież. Dnia 1 b. m. u Józefa Jaskiewiczza, zam. w majątku Długota, gm. Wolpińskiej, pow. Grodzieńskiego, skradziono 1,000,000 mk. Sprawcę Motyla Jelenia (pomimo lotnego imienia i szybkonogiego nazwiska) ujęto i wraz z dochodzeniem przesłano do Sędzię Siedlczego. III Rewiru pow. Grodzieńskiego.

Napad bandycki. Dn. 2 b. m. w odległości 4 wiorst od stacji Marcinkańce (w stronę Grodna), w lesie napadło dwóch zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabiny, na Rachmiele Sosnowicza, mieszkańca wsi Koble, gm. Marcinkańce, pow. Grodzieńskiego i zrabowało temuż 1,500,000 mk. Dochodzenie w toku.

Zmiana czasu.

W Białymstoku, O godzinie czas cofnięto, Dając słońcu do poznania, Ze źle spełnia swe zadania. Czas się zmienił... Boże miły! Niechby czas się zmienił!



Grodno.
Występy p. H. Bożewskiej i p. Wł. Chelmskiego.

„Wojna i miłość”, komedia w trzech Chelmskiego.

Znów to samo, co zwykle... publiczności mało... oprócz dwóch stałe, ostentacyjnie pokazujących się, jako przedstawicieli żyjących i przytomnych, w dodatku znających się na sztuce... artystów amatorów, popieraczy sztuki polskiej nie było...

Komedia ta, skonstruowana wcale dowcipnie, daje nam próbkę małą tego, co podczas wojny się działo, a co po wojnie jeszcze w długie lata nie zatarte skutki da nam możność obserwować, wprowadza nas w dom szlachcica, którego jedynym strapieniem jest wyszukanie bezpiecznego miejsca dla swej starości... zapominając jednak o swej córce, którą zajmował się tylko dorywczo, pozostawiając dalsze jej losy czasowi i swemu zięciowi, który niemałą miał walkę ze swoją, nawiasem mówiąc, uroczą żonką, która, jak to zresztą i dzisiaj jest jeszcze modnem, zakochała się w oficerze, gdyż przedstawił on tę siłę, której oprzeć się nie była zdolna, mąż zaś, mimo, iż kochał, nie był kochanym i poszedł w odstawkę...

Komedia grana była koncertowo. Na pierwszy plan wybili się warszawscy goście. Nie jest to oklepany frazes, ani zdawkowy komplement, ale fakt, którego nikt zaprzeczyć nie może.

Pani H. Bożewska, jako Iza, subtelne grą, podniosła rolę swą do wyżyny prawdziwej artystycznej, inteligencją swą dodała jej, uroku, a kostumami, które nwy datniały jej kobiece wdzięki, czarowała widzów. W roli tej, która obfitowała we wiele ciekawych momentów, których odpowiednie zarysowanie tylko od prawdziwej artystki może być wymagane, p. Bożewska nie zawiodła widzów.

Porucznik Henryk Mazur w interpretacji p. Lenczewskiego, był doskonałym typem oficera o szerokim rozmachu, dla którego ramy naszej sceny były trochę za małe, dla której to przyczyny niektóre gesty zdawały się być za długie, niektóre za miękkie i elastyczne... Ale, jak powiadam, zdawały się być... P. Lenczewski—ten artysta o wielkiej inteligencji, dużym zmysle orientacyjnym, obserwacyjnym, traktując sztukę w sposób poważny, potrafił uwypuklić wszystkie, godne wyróżnienia momenty do tego stopnia, że widz nie potrzebował pracować umysłowo, aby sobie przedstawić w danej chwili stan psychiczny jego, lecz obserwując mimikę, ruchy, wiedział i widział to, co mu „do szczęścia” było potrzeba.

P. Zabliski, jako Jaksa Lachowski, był typem prawdziwym z krwi i kości, który nie mało go zdrowia kosztował: gdyż stworzył coś przeciwnego własnej naturze, co do rzędu najtrudniejszych zadań zaliczyć należy. Zaobserwowałem, że nie tylko ręce wyrwać się chciały, z tych ram zakreślonych rolę, lecz nawet słowa zdawały się mieć ochotę wylać się co najmniej potokiem, gdyby nie vis major, która nakazywała trzymać się w zakreślonej przez autora wstrzemięźliwości. Bardzo dobra maska i sumiennie opracowana rola złożyła się na zupełnie udaną całość.

P. Zięciakiewicz nie zbyt sympatycznie miał zadanie, „robić” anglika.

Nie ustępując w niczem innym kolegom, p. Kubinski odtworzył swego Ratorskiego nie tylko ze zrozumieniem, ale i dał podkład prawdy życiowej, wnikając w rolę swą i traktując ją poważnie nawet w szczegółach.

Rozkład pociągów obowiązujący z d. 1 czerwca.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że o północy z dnia 31 maja na 1 czerwca r. b. wprowadza się nowy rozkład jazdy pociągów ruchu osobowego i pociągów osobowe będą kursowały jak następuje:

Odcbozą z Białegostoku do Warszawy

Pociąg pospieszny Nr. 1002 o g. 7,15	przychodzi do Warszawy Gł. 11,35
osobowy Nr. 1112 „ 2,51	„ „ „ Wil. 8,05
„ „ Nr. 1212 „ 5,10	„ „ „ „ 10,30
„ „ Nr. 1312 „ 11,20	„ „ „ „ 16,50

Do Łososny i Suwałk

Pociąg pospieszny Nr. 1001 o g. 0,12	przychodzi do Łososny przyst. 2,30
osobowy Nr. 1111 „ 6,45	„ „ „ „ 9,32
„ „ „ „ „ „	„ „ „ „ Suwałk 14,00
„ „ „ „ „ „	„ „ „ „ Łososny 21,27
„ „ „ „ „ „	„ „ „ „ Suwałk 1,50

Do Grajewa

Pociąg osobowy Nr. 12 „ o godz. 5,00	przychodzi do Grajewa 7,50
„ „ Nr. 1314 „ 18,45	„ „ „ „ 22,05

Do Lwowa bezpośrednia komunikacja przez Czeremchę, Brześć, Kowel

Pociąg osobowy Nr. 11 „ o godz. 23,25	
---------------------------------------	--

Do Baranowicz przez Wołkowysk

Pociąg osobowy Nr. 1211 o g. 22,35	przychodzi do Wołkowyska 2,07
„ „ „ „ „ „	„ „ „ „ Baranowicz 7,55

Do Raszujki i Łomży przez Łapy, Sniadowo

Pociąg mieszany Nr. 1452 o godz. 7,50	
---------------------------------------	--

Przychodzą do Białegostoku z Warszawy

Pociąg pospieszny Nr. 1001	odchodzi z Warszawy Gł. o g. 19,40, przychodzi do Białegostoku o g. 23,59
Pociąg osobowy Nr. 1111	odchodzi z Warszawy Wil. o g. 0,50, przychodzi do Białegostoku o g. 6,30
Pociąg osobowy Nr. 1211	odchodzi z Warszawy Wil. o g. 16,20, przychodzi do Białegostoku o g. 21,55
Pociąg osobowy Nr. 1311	odchodzi z Warszawy Wil. o g. 12,45, przychodzi do Białegostoku o g. 18,25

Z Suwałk i Łososny

Pociąg pospieszny Nr. 1002	odchodzi z Łososny przyst. o g. 4,40, przychodzi do Białegostoku o g. 7,05
Pociąg osobowy Nr. 1112	odchodzi z Suwałk o g. 18,30, z Łososny o g. 23,30, przychodzi do Białegostoku o g. 2,31
Pociąg mieszany Nr. 1052	odchodzi z Suwałk o g. 4,00, z Łososny 8,10, przychodzi do Białegostoku o g. 11,05

Z Grajewa

Pociąg osobowy Nr. 11	odchodzi z Grajewa o g. 19,00, przychodzi do Białegostoku o g. 22,15
Pociąg osob. Nr. 1313	o g. 8,00, przychodzi do Białegostoku o g. 11,00

Ze Lwowa bezpośrednia komunikacja przez Kowel, Brześć, Czeremchę

Pociąg. osobowy Nr. 12	przychodzi o godz. 3,25.
------------------------	--------------------------

Z Baranowicz przez Wołkowysk

Pociąg osobowy Nr. 1212	odchodzi z Baranowicz o g. 20,05, z Wołkowyska 1,25, przychodzi do Białegostoku o g. 4,50
-------------------------	---

Z Raszujki i Łomży przez Sniadowo, Łapy

Pociąg mieszany Nr. 1451	przychodzi do Białegostoku o g. 0,45
W pociągach osobowych Nr. 11 i 12 od 1 czerwca r. b. będą kursowały wagony bezpośredniej komunikacji Grajewo — Zdobunowo przez Białystok, Brześć, Kowel i bezpośrednia komunikacja Grajewo — Luck przez Białystok, Brześć, Kowel, Kiwerce.	
W pociągach Nr. 1451 i 1452 będą kursowały wagony bezpośredniej komunikacji Białystok — Łomża przez Łapy — Sniadowo.	

PODDYREKCJA BIAŁYSTOK.

P. Sejn jako sługa dostroił się do całości, z tą jednak uwagą, że wszyscy słudzy, jacy mają zaszczyt być przedstawieni przez p. Sejn, nie różnią się nawet o włos panny Marianny, od siebie.

Na zakończenie nadmienić muszę, że rzeczą, która może uszła uwadze widzów, jest fakt, że komedia, o której mowa, była przygotowana dorywczo, w sposób, że tak powiem, telegraficzny, a mimo to zaliczyć ją należy do najudatniejszych i najlepiej wystawionych na naszej scenie, wczem nie mała zasługa gości warszawskich, ale w tym wypadku i pracy naszych artystów zapoznać nam nie wolno.

O. K.

Rynek zbożowy białostocki

za dzień wczorajsz.	
Zyto	2400 mk. za pud
Pszonica	3200 „ „
Jęczmień	2500 „ „
Owies	2400 „ „
Kartofle	750 „ „
Mąka i gatunki	5000 „ „

„ II	4500 „ „
Otręby	1500 „ „
Siano	700 „ „
franco Białystok (miejsce ładowania).	

Rynek włókna białostocki

za dzień wczorajsz.

Karo	mk. 1000—1400
Kastor kolorowy	600—800
„ zwyczajny	600—800
„ ciemny	800—1000
Burka na wełn. osn.	1200—1500
na baw. osn.	600—800
Paltotowe z podszewką	2800—3400
Koce szagatowe szt.	5000—6000
„ komend.	1000—1500

S z m a t y

Zwyczajne	mk. 3000 pud.
„dibet”	7000 „ „
„checo”	mk. 40000 pud.
„fein”	60000 „ „

Rynek waty. Wata apteczna (firm Newjars) 700 mk.	
Wata biała i gat. (firma Lipkesa)	750 mk.
Wata biała i gat. (innych firm)	400 mk
Wata II i III	300—150 mk.
Wata „Kamom” i gat. (firma Lipkesa)	850 mk.
drogich firm	300—300 mk.
Wata prosta i gat. (1 paka 2 pudy)	

Telegramy.

Zaberoze plany Kowna.

Wilno, 3.6 (Aj. Wsch.)
Przygotowania litewskie do zagarnięcia pasa neutralnego trwają w dalszym ciągu.

Zaloga partyzancka Szyrwint jest stale wzmacniana. Dnia 30 maja b.r. przybył do Szyrwint z Kowna oddział partyzantów litewskich w liczbie 60 ludzi, z 4 karabinami maszynowymi. Tegoroczna wieczorem walcząca się po wsiach Użuszek, Szynpaci i Rukucie oddziałki litewskie urządziły strzelaninę w Szyrwintach. Dnia 31 maja b.r. przybył do Szyrwint oddział, złożony z 40 partyzantów.

Oddziały te przybywają zapewne na skutek porozumienia wojska Zukauskas z władzami wojskowymi w Kownie, dokąd niedawno jeździł. Zukauskas został mianowany przez litwinów komendantem pasa neutralnego. Wobec mieszkańców Szyrwint wójt oświadczył, iż władze wojskowe kowieńskie mają gotowy plan zajęcia pasa neutralnego.

Powrót z Genewy.

Warszawa, 3.6. (tel. wł.)
Przybył do Warszawy Przedwodniczący Delegacji Polskiej na Konferencji Genewskiej, p. Leon Wasilewski.

Podpisanie konwencji ochronnej.

Helsingfors, 3.6 (Aj. Wsch.)
Dnia 2 bm. podpisano z Sowiekami konwencję ochrony granicy fińskiej rosyjskiej, na zasadzie strefy rozbrojenia, szerokości 25 kilometrów.

Zjazd Zw. Przyjaciół Ligi Narodów.

Praga czeska, 3.6 (Aj. Wsch.)
Przygotowania do Zjazdu Związków Przyjaciół Ligi Narodów są ukończone. Przybywają już pierwsi delegaci. Między innymi przybył sekretarz generalny Związków, Ruysen.

Przesilenie gabinetowe w Finlandji.

Helsingfors, 3.6 (Aj. Wsch.)
Kierownictwo nowego gabinetu obejmie profesor Kajander—Spraw Zagranicznych poseł parl. Enckell.
Zadaniem gabinetu, który posiada charakter czysto urzędniczy, będzie przeprowadzenie wyborów do Parlamentu.

W domowe pielesze.

Berlin, 3.6 (Aj. Wsch.)
Radek i Litwinow wyjechali wczoraj z Berlina do Moskwy.

Giełda Warszawska.

Warszawa 3.6 (tel. wł.)

Nowy Jork 3880
Belgia —
Paryż 360
Berlin 14,75
Praga 7850

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Stacji przy P. S. N. w Biał.

Czerwiec 3.

Temper. powietrza	6h27' 12h27'
Ciepłota „	57' 13h9'
Wilgotność „	74,4 75,2
Kier. i prędk. wiat.	98% 55%

Makulatura

różnych gazet do sprzedania w administracji pisma.

Białystok, Rynek Kościuszki 1.

BIAŁYSTOK.
KINO-TEATR

Dziś po raz ostatni

Jeden z najlepszych obrazów roku bieżącego.

Zdjęcia dokonane w Nicei i Monte-Carlo

APOLLO CHÓRZYSTKA Z ÉLDORADO.

potężny dramat życiowy w 6 aktach. Filary niemieckiej sztuki ekranowej

Asta Nielsen i Paul Wegener

w rolach
głównych.

Uwagę zwraca czarujący bogactwem

Karnawał w Nicei, Wielkie corso kwiatowe, Największe mody.

Tylko dziś i jutro

KRÓL ARENY

wspaniały dramat w 6 aktach

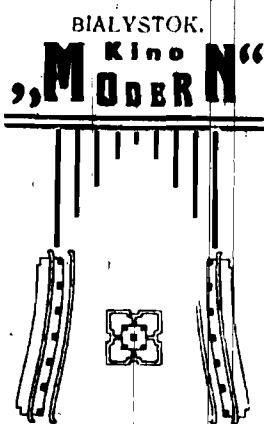
Lucjano Albertini

w najpotężniejszej swej kreacji

Obraz ten jest filmowym dziełem wartości pierwszorzędnej.
Piękność bohaterek, artystek włoszek przykuwa
oczy.

Wspaniała wystawa.

Ostatni seans o godzinie 10 w.



BIAŁYSTOK.

Kino „MODERN”

Od wtorku 7 czerwca

BIAŁA RÓŻA

(Życie za miłość)

dramat życiowy w 5 akt. z prologiem i epilogiem

królowie ekranu

Józef Runicz, Lidja Fechtner, Chudolejew

w rolach głównych.

Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

MOTTO: Miłość i nienawiść —
otto sprężyny wszelkich ludzkich
poczynków.

Odlewnia żelaza, fabryka
maszyn i narzędzi rolniczych.

E. Dojlidzki

BIAŁYSTOK, ul. Grunwaldzka 35,
Telef. 250.

Polica:
Osie do wozów wszelkich wymiarów
i lasonów
Buksy wozowe toczone.
Płyty, ruszta i drzewiczki kuchenne.
Drzewiczki hermetyczne gwarantowane
do pleców.
Wykonuje:
Wszelkiego rodzaju odlewy surowe
i toczone dla garbarń, młynów
i tartaków i t. d.

**Skład żelaza i wyrobów
żelaznych**

E. DOJLIDZKI

ul. Kupiecka № 1, telefon 177
(egz. od 1887 r.)
Żelazo, blacha, gwoździe, garnki,
narzędzia rolnicze i rzemieślnicze.
Wielki wybór artykułów techniczno-
budowlanych.

Sznurówka, Taśmy i Gumki

oraz najnowsze ozdoby do obuwia
poleca

L. ETKEŚ

Warszawa,
Halwki 23.
tel. 88-43

Firma egz. od 1890 r.

Dr. NEUMARK

b. ordynator Piotrogradzkiego Aleru-
jewskiego szpitala wenerycznego
Choroby weneryczne, skórne i mocz-
niowe (806 914) od 10-12 i od 3-5 p.p.
ul. Mickiewicza 11 (b. Niemiecka).
26-22 w Białymstoku. 3521

Doktor
Zofja Lew

choroby weneryczne i skórne

powróciła

przyjmuje od 11-1 i od 5-7
Lipowa № 1.

DOKTOR
M. KANEL

Specjalista od chorób wenerycznych,
skórnych i włosów.

Przyjmuje od 9-12 i od 5-8.

Dzieci i kobiety od 3-4
osobne wejście.
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 37
PARTER.

DOKTOR
D. KANEL

Spec. chorób ocznych

Przyjmuje od 11-ej
do 1-ej i od 5-7
wiecz. Białystok,
ul. Sienkiewicza 37
II piętro.

3528

Dr. J. WALEWSKI

Choroby własne,
skórne i weneryczne
(odświetlenie cewki
i pęcherza).

Rynek - Kościuszki
№ 3 od 9. 5-7 w.
4804

16-1

POT i niemilą WOŃ z nóg,
zapobiega i znakomicie
usuwa

SUDORYN

w pudełkach z siłkiem
wyrobu farmac. labor. „AP. KOWALSKI”
w Warszawie Miodowa 1
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych
i perfumeriach.
Sposób użycia dołączony do każdego
pudełka.

Suknie, Kostjumy, Okrycia
damskie i dziecięce
solidnie wykonane nowo utworzonego pracownia
Kazimierzy Sołtys

przy ul. Szopna № 1 (obok Mono
polowej) w Białymstoku.

Dyrekcja Szkoły Rzemiosł
Polskiej Matierzy Szkolnej w Grodnie

z działami stolarskimi i ślusarskimi,
podaje niniejszem do wiadomości,
że egzamina wstępne odbędą się w
dniach 25, 26 i 27 sierpnia r. b.
Podania przyjmuje kancelaria do
dnia 20 sierpnia 1922 r.

Do klasy I-ej przyjmowani będą
kandydaci, którzy:

1) Mają nie mniej niż 14 lat i nie
więcej niż 16 lat ukończonych.

2) Przedstawia świadectwo ukoń-
czenia 4-o klasowej szkoły powszech-
nej lub złożą odpowiedni egzamin,
przedstawia metrykę urodzenia, świa-
dectwo lekarskie i deklarację podpi-
saną przez rodziców lub opiekunów.

3-1

DYREKCJA.

OGŁOSZENIE

Urząd Wojewódzki poszukuje Ge-
ometri w celu przeprowadzenia po-
miarów łak przestrzeni około 3000
morgów w Szczuczynskim.

Oferty należy składać do Urzędu
Wojewódzkiego, Białystok (Wydział
Rolnictwa) do dnia 15 czerwca r. b.
Blizszych informacji na miejscu u
dziela się w Urzędzie Wojewódzkim
Inspektorat Majątków Państwowych.

Reklama jest dźwignią
przemysłu.

Żel.-betonowe wyroby i skład mat. budowl.

N. KLEMPNER

GRODNO

adres pocztowy
ul. Horodniczańska 3
tel. 141.

Skład ul. Mieszczańska 1 w podwórzu, również
od pl. Batorego 11 i ul. Mostowej 2.

Kręgi do Studzien

stałe na składzie

Lekarze specjaliści orzekli, że choroby żołądka
i epidemiczne powstają z wody zgniłych st-
dzeń drewnianych! — Usuwajcie takowe, budując
zdro- betonowe, dające jedynie
wodne zdrową i czystą
wodę a znacznie są tańsze i trwalsze od przedko-
jących, wodę zatrzymujących studzien drewnianych



Świeże wapno i Cement
Węgla kowalski na składzie
Kupuje placę najwyższe ceny
stare żelazo — szmelc, odlewy
i metale

10-1. № 26



RED
STAR
LINE

(LINIA czarna-
wej gwiazdy)

GRODNO

Dominikańska 1.

Jedyna bezpośr. (bez przesiadania) komunikacja:

Antwerpja—New-York.

Antwerpja—Kanada,

Gdańsk—N. York,

Hamburg—N. York.

Usług i pisemnych informacji udziela bezpłatnie:
Filja Grodno, Dominikańska 1 i Centrala Warszawa.

Marszałkowska 137.

Cena karty okręt. do N. Yorku 106 dol. wraz z dol. pod ameryk.

22 1-1

Wydział Sanitarny Magistratu m. Białegostoku

poszukuje

1) Gospodyni samotnej (intendentki) do szpitala Św.
Rocha ze znajomością rachunkowości i języka polskie-
go, Pobory miesięczne wynoszą 35.660 mk. z utrzy-
mianiem, mieszkaniem, opałem i światłem.

2) Felczera (samotnego) ze świadectwem szkoły fel-
czerskiej i dokładną znajomością języka polskiego z
poborami miesięcznymi 35.660 mk.—wraz z utrzyma-
niem, mieszkaniem, opałem i światłem.

Podania, pisane własnoręcznie, należy składać do
dn. 20-go b.m. w Wydziale Sanitarnym Magistratu
(ul. Warszawska № 21) pokój Nr. 6.

Kierownik Wydziału Sanitarnego
dr. B. Ostrowski.

Ogłoszenia drobne
białostockie

poszukuję jednego
pokoju przy rodzi-
nie ze stolowaniem
lub bez, mężczyzną
podeszłym wieku —
Władomę w Redak-
cji „Dziennika Bia-
łostockiego.” 5781

Sprzedam plac 450
kw. w. na ulicy
Czystej, Władomę
Białystoczek № 53.
i Gawryluk. 6

Przyjmuję, palniki
i do pilników oraz
części składowe do
tychże hurtownie i
częściowo sprzedaje
Biuro handlowo-prze-
mysłowe M. Szymań-

ski, Kraków, Mosto-
wa 12. Kupuje odlam-
ki miedzi, mosiądzu,
aluminium i t.p.
placi wysokie ceny.

W Komendzie Pol-
nej Państwowej
pow. Białostockiego
(ul. Warszawska Nr. 5)
znajdują się do ode-
brania przez prawego

DOKTOR
Samuel
KRACOWSKI

powrócił i przyjmuje
od 10-12 i od 4-7

(choroby wewnętrzne,
kobięce i akuszeria)

Białystok, Lipowa 17.

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1

16-1